



„Mam pomysły, bardzo konkretne postulaty i ogromne pokłady motywacji”. Tomasz Kiejstut Dąbrowski kandyduje na senatora [WYWIAD]

data aktualizacji: 2023.10.10



Rozmowa z Tomaszem Kiejstutem DĄBROWSKIM - kandydatem do Senatu.

Skąd pomysł startu do Senatu z ramienia tak małej i nikomu nieznanej partii?

Tomasz Kiejstut Dąbrowski: Ta decyzja zapadła bardzo szybko. Wobec braku możliwości personalnych i organizacyjnych samodzielnego startu do Sejmu, nasza młoda partia Wolnościowcy musiała szukać innych dróg zaistnienia w tych wyborach. Jediną dostępną opcją stał się Senat. Kilku z nas podjęło szaloną próbę zebrania ponad 2 000 podpisów w ciągu niespełna dwóch tygodni. **W całej Polsce tylko ja, w okręgu 85, zdołałem tego dokonać. Z jednej strony napawa mnie to dumą, z drugiej jestem trochę jak ten ostatni Mohikanin, ale**

niekoniecznie chciałbym być tak kojarzony. Mam bardzo konkretne postulaty, wiedzę, wykształcenie kierunkowe i ogromne pokłady wewnętrznej motywacji. Szyld partyjny jest tu wskazówką, ale nie ma pierwszorzędного znaczenia.

Taka nagła decyzja może wyglądać na nieprzemyślaną. Co ma Pan do zaoferowania w Senacie mieszkańcom naszego miasta, gminy, powiatu?

Prawdą jest, że w kręgu moich zainteresowań jest przede wszystkim samorząd, jednak wybory parlamentarne również dotyczą wielu kluczowych spraw z punktu widzenia społeczności lokalnych. Jako absolwent administracji i autor pracy licencjackiej i magisterskiej poświęconej podziałowi terytorialnemu kraju, mam pomysł przeprowadzenia kolejnej reformy administracyjnej. Jako senator będę zabiegał o korektę podziału terytorialnego Polski z 1998 roku i utworzenia subregionów. Idealnym punktem wyjścia do takich rozważań są obecne okręgi senackie.

Istniejące powiaty są słabe, niewydolne i mam nieodparte wrażenie, że to właśnie one są głównym powodem tego, że samorząd terytorialny nie spełnia dziś w pełni oczekiwań społecznych. Gminy, miasta i województwa radzą sobie znacznie lepiej, bo i budżetowo i kompetencyjnie są znacznie lepiej dostrojone do skali przydzielonych im zadań.

Powiaty są zbyt małe, by dźwigać jednocześnie ciężar nałożonych na nie obowiązków i obsługiwać własne kadry. Trzeba to jak najszybciej skorygować. W praktyce oznacza to, że dzisiejsze 4 powiaty naszego okręgu 85 mogłyby stać się jednym organizmem. Taki subregion skupiający Działdowszczyznę, Ziemię Lubawską

i Mazury Zachodnie miałyby 305 000 mieszkańców, niebagatelny budżet grubo przekraczający pół miliarda złotych. Można by wreszcie sensownie, w skoordynowany sposób zacząć zarządzać tak gospodarką śmieciową, szkolnictwem średnim, a nade wszystko szpitalnictwem. **Musimy zacząć rozwijać szpitale subregionalne, które będą doinwestowane i mocno obsadzone kadrowo. 300 000 ludzi to wystarczający potencjał demograficzny, by posiadać jeden, centralny, bardzo nowoczesny szpital, który ułatwia dostęp do najbardziej zaawansowanych usług medycznych, skraca kolejki do specjalistów.**

No dobrze. Likwidujemy cztery powiaty, powstaje jeden subregion. Gdzie w takim razie miałaby być stolica? Gdzie miałby się znajdować ten specjalny superszpital?

To najtrudniejszy aspekt takiej reformy, przełamanie krótkowzrocznych ambicji lokalnych. Takie kalkulacje zawsze powinny odbywać się na podstawie zimnej jak lód analizy: położenie geograficzne, potencjał demograficzny, funkcje komunikacyjne, administracyjne, zakres usług publicznych, realny zasięg oddziaływania ośrodka miejskiego na sąsiadujące z nim obszary. W okręgu 85 tylko dwa miasta spełniają te kryteria: Ostróda i Iława. Nie oznacza to, że Nowe Miasto czy Działdowo miałyby być marginalizowane. Instytucje subregionalne (dawne powiatowe) powinny być rozdzielane pomiędzy wszystkie dawne miasta powiatowe i nie tylko. Miasta przekraczające 10 000 mieszkańców takie jak Susz, Lubawa czy Morąg również powinny być uwzględniane w takim podziale.

Na logikę, z analizy mapy wynika jasno, że jedynym sensownym kandydatem na subregionalny

superszpital jest ten ławski. Już dziś jest największy, położony w najludniejszym mieście subregionu i na dodatek najbliżej jego geograficznego środka. Wszystkie pozostałe cztery szpitale w Ostródzie, Nowym Mieście, Działdowie i Morągu wypadają pod tym względem znacznie gorzej.

Brzmi to niepokojąco. Chce Pan likwidacji pozostałych szpitali?

Oczywiście, że nie. One powinny skupić się na wybranych przez siebie niszach (tak jak szpital w Nidzicy postawił na geriatricę) i mniej kapitałochłonnych, bardziej doraźnych usługach. Współczesna medycyna wymaga ogromnych nakładów, bardzo drogiego sprzętu i nadążających za trendami kadr. Potrzebny nam jest efekt skali. Szpitalnictwo wymaga centralizacji, pacjenci oczekują w pierwszej kolejności jakości i szybkości obsługi. **W tym kontekście lepiej mieć 40 km dalej do szpitala, za to skorzystać z jego usługi kilka tygodni wcześniej. Ława jako miasto doskonale skomunikowane kolejowo i coraz lepiej drogowo jest tutaj naturalnym liderem.**

No właśnie. Drogi. Motywem przewodnim Pana kampanii jest również ekspresowa S5. Dlaczego tak usilnie zabiega Pan o jej przebieg w pobliżu Ławy i drogi krajowej 16?

Droga ekspresowa to absolutnie najważniejsza inwestycja na naszej ziemi od półtora wieku.

Rozumiejąc wagę tej inwestycji, sięgnąłem po analogię historyczną. Kwestii budowy linii kolejowych przez Ławę na przełomie lat 60-tych i 70-tych XIX wieku poświęciłem swój ostatni film dokumentalny „Na żelaznej drodze. 150 lat kolejowej Ławy”. Jego premierę planujemy na 1 grudnia, a więc z rocznym poślizgiem, w 151 rocznicę

uruchomienia pierwszej linii kolejowej.

Obecną S5 możemy z pełnym przekonaniem, bez cienia przesady i zadęcia porównać do tamtych wielkich przedsięwzięć. Dziś zmagamy się z nieuczciwym lobbieniem, brudną polityczno-biznesową grą i próbą przeciągania tej trasy daleko na południe, niwecząc nie tylko wypracowane przez dziesięciolecia istniejące powiązania komunikacyjne, ale i wchodząc bardzo głęboko w niezwykle cenne obszary przyrodnicze jak Dolina Drwęcy czy Dolina Kakaju.

Proponuję wykorzystanie potencjału wszystkich już istniejących ciągów komunikacyjnych, by S5 harmonijnie połączyła tak funkcje tranzytowe, jak i ruchu lokalnego. Kluczowy parametr to węzły, miejsca, gdzie najliczniejsze grupy mieszkańców mogą gładko wjechać i zjechać z drogi ekspresowej. Przy węzłach znacznie chętniej lokują się biznesy.

Mogą one realnie powstać tylko na przecięciu, bądź w bardzo bliskiej odległości od DK16. Wszystkie inne przebiegi to czyste szaleństwo niszczenia dziewiczych terenów i bezsensownego cięcia na pół pół prężnych gospodarstw w gminie Lubawa i Nowe Miasto Lubawskie.

Bulwersuje, że angażują się w to znani lokalni politycy, ignorując fakt, że państwowy inwestor przygotowując tę inwestycję łamie zasady transparentności, zwyczajnie oszukuje społeczności lokalne, ukrywając wiele faktów i prezentując zafałszowane wyniki analiz. Przeciwstawiam się temu jako społecznik, a jako senator będę z pewnością jeszcze skuteczniejszy w tym zakresie.

Czy to wszystkie Pańskie postulaty na nadchodzące wybory?

Jest tego znacznie więcej rzecz jasna, ale na koniec **wymienię jeszcze dwa zagadnienia, które szczególnie leżą mi na sercu i będę im poświęcał w najbliższym czasie mnóstwo uwagi, czy to jako senator, czy zwykły obywatel tak jak teraz.**

Po pierwsze zmagamy się w Polsce z ogromnym problemem smrodu generowanego przez przemysł. Wciąż nie udaje się uchwalić spójnego prawa antyodorowego nie tylko na poziomie krajowym, ale nawet unijnym.

Jest to niezwykle pilny problem, bo na jego tle wybuchają wciąż nowe konflikty społeczne. Tak się dzieje w Rabie Wyżnej, Rzeniszowie, Przebrodzie, a bliżej nas mamy choćby Prabuty czy moje rodzinne Lubajny. W każdej z tych miejscowości inwestor planuje budowę biogazowni, a to obiekty wyjątkowo intensywnie i zarazem negatywnie oddziałujące na sąsiedztwo. No i ludzie muszą gwałtownie protestować, bo prawo im nie pomaga.

Niestety w Polsce przepisy zamiast bronić zwykłych obywateli wręcz ułatwiają inwestorom podejmowanie takich przedsięwzięć. Przykładowo nowa ustawa o biogazowniach ani słowem nie wspomina o problematyce odoru, który generują takie obiekty! Wymaga się bezwzględnych, minimalnych stref buforowych od farm wiatrowych, a już od biogazowni nie. To absurd. Trudno takie ustawodawstwo nazwać rzetelnym, bo jest ono ewidentnie pisane pod zlecenie lobbystów.

Żeby daleko nie szukać, mamy w Iławie etatowego śmierdziela – zakłady ziemniaczane. Na nie również obecnie obowiązujące prawo jest bezsilne. Trzeba to jak najszybciej zmienić, sięgnąć po dobre wzorce rozwiązań

legislacyjnych z Europy Zachodniej czy Kanady. Jako senator wezmę się za to ze zdwojoną energią.

Dla przeciwwagi mam też coś bardziej optymistycznego i skąpanego w zieleni. Warmia i Mazury wciąż nie mają Parku Narodowego. Uważam, że to dla nas wręcz zawstydzające. Nie umieją się dogadać na Pojezierzu Mazurskim czy w Puszczy Piskiej, to może my, po zachodniej stronie powinniśmy coś zaproponować? Uważam, że Park Krajobrazowy Pojezierza Iławskiego ma wystarczający potencjał, by podjąć taką dyskusję. Jeśli nawet okaże się, że społeczności lokalne nie zapalają entuzjazmem do idei Parku Narodowego, to wciąż warto zabiegać o zwiększenie zasięgów rezerwatów Gaudy czy Jeziora Jasnego, ochronę północnej części Jezioraka przed tą najbardziej uciążliwą, zmasowaną turystyką, czy wyodrębnianie stref wolnych od wycinki, co sprzyja dojrzewaniu ekosystemów i zwiększaniu bioróżnorodności.

Dziękuję za rozmowę.

Ja również. Polecam się Państwu na te wybory nie tylko jako sprawdzony przyjaciel Iławy i Mazur Zachodnich, ale i regionalista myślący w kategoriach długofalowej strategii nie tylko dla nas, ale i dla następnych pokoleń.

Materiał Komitetu Wyborczego Wolnościowcy.

Źródło:

<https://www.ifoilawa.pl/aktualnosci/item/72250-mam-pomysly-bardzo-konkretne-postulaty-i-ogromne-poklady-motywacji-to-masz-kiejstut-dabrowski-kandyduje-na-senatora-wywiad>